

SŁOWO

WILNO, Czwartek 30 listopada 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odzieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-r-u dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matesid.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 4.
SZAROKOŃCZYNA, M. Mindel, skład apte. czyny.
WŁOZYŃ — Liberman, Kłosa gazetowy.
WARSZAWA — Kłosa Księg. Kol. „Ruch”.

15-lecie Sakry Biskupiej J. E. Księdza Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego

Najdostojniejszy nasz Arcypasterz, Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski, obchodzi dziś piętnastoletnie konsekracji na biskupa.

Piętnaście lat w życiu człowieka nie stanowi zbyt długiego okresu, nieraz dwa dziesięcia-trzydziest lat maja nieopatrzenie, bezbarwnie, nie pozostawiając po sobie głębszego śladu.

Piętnaście lat pracy biskupiej w życiu kapłana, który jest pełen siły i energii i

stanowisku proboszcza parafii w Radziłowie „wykazał ogromnego ducha organizatorskiego”, w Sejnach „rozpoczął niezmiernie owocną pracę” społeczną i duszpasterską, na stanowisku zaś profesora i regensa seminarium w Sejnach odznaczał się wybitnymi zdolnościami i swój pobyt w tem mieście upamiętnił zorganizowaniem szeregu placówek oświatowych i spółdzielczych.

Urodzony w Zambrowie, po skończeniu szkół średnich w Łomży i Akademii

Rozmowy niemiecko-francuskie

LONDYN PAT. — Według „Daily Telegraph”, Hitler w rozmowie z ambasadorem Francois-Poncetem wysunął następujące żądania:

1) Powiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi, 2) zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armijom innych państw, 3) znieśnienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadowczych. — Niemcy gotowe byłyby przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. Kanclerz domagał się w końcu zwrotu Niemcom za-

głębia Saary niezwłocznie bez plebiscytu. Dalej dziennik stwierdza, że zdaniem francuskich kół miarodajnych, uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie trudne. Również inne angielskie dzienniki wspominają o żądaniu Hitlera natychmiastowego zwrotu zagłębia Saary i twierdzą, że rząd francuski nie zgodzi się na zaodczytanie temu żądaniu, uważając, że plebiscyt odbyć się musi i że decyzja co do przyszłości zagłębia leży raczej w Genewie, niż w Paryżu. Prasa angielska wspomina także o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.

Nastroje monarchistyczne w Hiszpanii

PARYŻ PAT. — Z Madrytu donoszą: Dziennik „El Socialista” ogłasza rewelację na temat projektowanego przez monarchistów zamachu stanu w urzędzenia republikańskiego w Hiszpanii. Plan polegał na tem, aby wpraw w opinii świata zdyskredytować republikę, aby wybory obecne przedstawić jako wyraz spontanicznego zwrotu opinii na prawo, wreszcie, wykorzystując koniunkturę, ująć w swe ręce podsekretarjatu stanu w ministerstwach wojny i spraw zagranicznych i po odpowiednim przygotowaniu

zażądać pełni władzy. Pismo socjalistyczne twierdzi, że zwycięstwo wyborcze prawica zadecyduje o powrocie monarchistów, które przyniosłyby im znowu monarchizm i temu, że w walkach wyborczych prawica posługiwała się przekupstwem. Tenże dziennik dowiaduje się, że w czwartym posiedzeniu hiszpańskiej rady ministrów minister sprawiedliwości Botella wystąpił z wnioskiem o anulowanie wyborów z dnia 19 b. m., jako „nieodpowiadających istotnej woli ludności”.

Pogłoski o nowych planach Mussoliniego

LONDYN PAT. — Agencja Reutersa donosi z Rzymu, że według informacji ze źródeł miarodajnych, pogłoski, jakoby Mussolini zamierzał stworzyć nowe ugrupowanie 7 mocarstw, mające na celu zapewnienie pokoju, są pozbawione wszelkich podstaw. Mussolini ma być rzekomo zwolennikiem rewizji statutu Ligi Narodów, pragnąc udziału w niej Stanów Zjednoczonych, Rosji i Japonii, uchyla się jednakże od wszelkich oświadczeń na ten temat.

PARYŻ PAT. — Wczoraj ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie Drummond przyjeżdżał przez Mussoliniego. O rozmowie tej wczorajsza prasa paryska zamieszcza depeszę z Rzymu, podkreślając, że w czasie tej rozmowy poruszono były przedewszystkiem sprawy następujące: 1) konieczność złożenia przez rząd niemiecki propozycji, któreby wyraziły obecne stanowisko

Niemiec w sprawie rozbrojenia, 2) możliwość natchmiastowego zwolnienia tonierencji sygnatariuszy paktu 4-ech w wypadku, gdyby propozycje niemieckie pozostawały w ramach rozbrojenia, 3) zbadanie sytuacji, jaka wytworzyłaby się w razie, gdyby Niemcy oprócz rozbrojenia poruszyły i inne jeszcze problemy.

Przewidują, że Mussolini od będzie podobną rozmowę z ambasadorami Francji i Niemiec. Pewne koła polityczne twierdzą, że istnieje zamiar rozszerzenia paktu 4-ch przez wciągnięcie do niego również Rosji, a może Stanów Zjednoczonych i Japonii. W razie utworzenia tego bloku 5 państw europejskich, jednym z głównych jego zadań byłoby, po uregulowaniu problemu rozbrojenia, przeprowadzenie radykalnej reorganizacji Ligi Narodów.

ROZNIKA POWSTANIA W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — 29 b.m. w rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbył się w stolicy uroczysty obchód „święta Podchorążych organizowany przez Kolo Podchorążych Rezerwy i Podchorążych Służby Czynnej.

Rano w katedrze św. Jana arcybiskup Gall w asyście kleru odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym obecni byli przedstawiciele władz wojskowych z zastępą dowódcy O. K. płk. Żurawskim, dowódcą Szkoły Podchorążych płk. Bociąskim, dowódcą Szkoły Podchorążych Inżynierji płk. Dębowski, przedstawiciele władz państwowych, delegacje pułków garnizonu warszawskiego, Żw. Byłych Wojskowych oraz Kola Podchorążych i Związku Oficerów Rezerwy. Przed katedrą ustawiała się kompania Szkoły Podchorążych Inżynierji w historycznych mundurach.

Po nabożeństwie kompania przemarszerowała na plac Zamkowy. Tu ustawilo się już kilka kompanij szkół podchorążych sanitarnych i inżynierji frontem do Zamku. O godzinie II przemaszerował od strony Pragi przybyły z Ostrowia Mazow. oddział Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach. Oddział ten został powitany przez wojsko ustawione na placu przedstawicielami broni. Po przyjęciu raportu przez płk. Żurawskiego, oddziały wojskowe przeszły na plac Piłsudskiego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza Podchorążowie złożyli wieńiec.

Po tej uroczystości pluton Szkoły Podchorążych Pechoty z Ostrowia ze sztandarem i orkiestrą przemarszerował ulicami miasta do Belwederu, gdzie uroczystość zaciągnął historyczną wartę.

Tradycyjnym zwyczajem w Łazienkach przed gmachem b. koszar podchorążych piechoty z r. 1830 odbyła się uroczystość, poświęcenia pamięci czynów podchorążych, którzy 29 listopada dali hasło do wybuchu zbrojnego powstania. — O godzinie 18-tej oddziały podchorążych piechoty z Ostrowia Mazow, ustawiły się przed gmachem byłych koszar Szkoły Podchorążych Pechoty. Obok ustawili się licznie przybyli wojskowi z komendantem miasta Warszawa ppłk. Szajewskim, oraz tłumnie zebrana publiczność.

Przed frontem gmachu zapłonął stos, symbolizujący pożar browaru na Solcu, co było sygnałem powstania.

Raport od dowódcy oddziału podchorążych kpt. Gwiąkałki odebrał komendant Szkoły Podchorążych Pechoty płk. Bociąski. Po odebraniu raportu płk. Bociąski wydał rozkaz złożenia broni w tych salach byłych koszar Szkoły Podchorążych Pechoty, skąd broń to pochwycono w pamiętny wieczór listopadowy.

Z kolei następuje podniosły moment: kpt. Gwiąkałki, przy świetle płonącego stosu, odczytuje historyczny rozkaz, a następnie listę poległych podchorążych w latach 1830 — 31 oraz w latach 1918 — 20. W ciszy padają nazwiska tych, którzy oddali życie za wielką sprawę niepodległości Ojczyzny. Po apelu nastąpiło odczytanie rozkazu dziennego, zakończone okrzykiem: „Do broni!”

Po tej uroczystości na dziedzińcu przed Belwederem płk. Bociąski wygłosił przemówienie do zebranych podchorążych, zakończony okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Gdzie odbędą się pertraktacje polsko-litewskie w sprawie wymiany więźniów

WARSZAWA (tel. wł.) Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie wystąpił z propozycją do Polskiego Czerwonego Krzyża, aby konferencja polsko-litewska w sprawie wymiany więźniów politycznych odbyła się w Berlinie. Rząd litewski proponował poprzednio Królewiec jako miejsce obrad, jednakże Polski Czerwony Krzyż odrzucił tę propozycję i z swojej strony wysunął do wyboru następujące mia-

sta: Warszawę, Kowno, Rygę lub Genewę. Wobec propozycji Międzynarodowego Komitetu wynika, że rząd litewski nie przyjął propozycji polskiej. Jak się dowiadujemy, obecnie toczy się wymiana zdań pomiędzy Polskim Czerwonym Krzyżem a Komitetem międzynarodowym w sprawie ostatecznego ustalenia miejsca spotkania.

nieraz błędami znowuż przyczynia się do zagmatwania stosunków.

A nawet, jeżeli chodzi o rzymskich katolików, właśnie w naszej archidiecezji silniej zaznacza się nieraz tarcia pomiędzy wiernymi na tle ruchów narodowościowych.

To wszystko wymaga że strony Arcypasterza niezwykłej czujności, stałego napięcia uwagi, wyjątkowego taktu, a jednocześnie mocnej, pewnej ręki.

Trudny, surowy jeszcze jest nasz teren... Nie łatwa na nim praca... Ale wdziedzina, pomimo wszystko, bo możliwości

są olbrzymie.

Dziś obchodzimy radosny jubileusz piętnastolenia pracy naszego Arcypasterza na stanowisku biskupim. Dziś ogarniamy myślą wysiłek Biskupa katolickiego, Biskupa polskiego.

I doceniając wielkość dokonanego wysiłku, hołd szczerzy składamy i serdecznie wyrażamy nadzieję, że dzisiejszy Jubilat doczeka się złotych godów pracy biskupiej i będzie je obchodził w okresie narodowego święta zamknięcia pierwszego półwiecza odrodzenia państwa polskiego!..
Ad multos annos!..

OBRAZY GRUP KONSTITUCYJNYCH B.B.W.R.

WARSZAWA. (tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się obrady połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej klubu BBWR nad projektem nowej konstytucji. W toku obrad kontynuowano dyskusję konstytucyjną przerwaną we wrześniu. Obrady potrwać dwa dni.

B.B.W.R. ZDOBYŁ NA POMORZU WIĘKSZOŚĆ MANDATÓW

WARSZAWA. (tel. wł.) Ostatnie obliczenia wyników wyborów na terenie województwa pomorskiego wykazały, że Blok Bezpartyjny zdobył większość lub połowę mandatów w następujących miastach: Brodnica, Czersk, Dziadowo, Łasoń, Radzyń, Kościerzyna, Wągrowo, Nowe, Tczew, Podgórze, Wąbrzeźno, Kowalewo, Puck, Chojnice, Górzno, Kaptuż, Sempolno, Kamień, Gniew, Pelplin.

NOWE PRZEPISY O SPÓŁDZIELNIACH

WARSZAWA (tel. wł.) Nowe przepisy nowelizujące ustawę o spółdzielniach zmierzają do wprowadzenia ściślejszej kontroli działalności wszelkich spółdzielni, za pośrednictwem Zw. Rewizyjnych a nadto rozszerzają kompetencje istniejącej Rady Spółdzielczej. W odniesieniu do spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, nowe przepisy postanawiają, aby w statutach spółdzielni wyraźnie określone były prawa zwrotu członkom wkładów i wkładów, przeznaczonych na budowę mieszkań, co ułatwi rozstrzygnięcie częstych sporów pomiędzy członkami a ich spółdzielni.

OBRAZY KOMISJI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem sen. Augusta Popławskiego odbyło się w Ministerstwie Skarbu posiedzenie komisji długów państwowych, na którym dokonano wyboru dwóch członków komisji, a mianowicie: p. Holskiego i sen. Laurysiewicza, do podpisania bonów funduszu inwestycyjnego. Pierwsza emisja bonów nastąpi w dniu 1-go grudnia na ogólną sumę 10 milionów zł.

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE DRZEWNEJ RADY GOSP.

WARSZAWA (tel. wł.) W dniu 30-go listopada odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Gospodarczej Drzewnej, które zajął minister Nakonecznikoff-Klukowski.

NOWI POSŁOWIE

WARSZAWA (tel. wł.) Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła urzędowo, że wobec wygaśnięcia mandatów kilku posłów, m. in. p. ministra posła Boerner, do Sejmu wchodzi następujący posłowie:

Rolnik z powiatu opatowskiego Paweł Wróbel (BBWR), publicysta z Warszawy Zofia Zaleska (Str. Nar.), urzędnik prywatny z powiatu łwowskiego Ilo Lyski (Kl. Ukr.), rolnik z pow. rohatyńskiego Andrzej Hrywnak (Kl. Ukr.), rolnik z pow. pszczyńskiego Walenty Rygula (Ch. D.), kolejarz z Warszawy Marjan Chęciński (komunista).

KOI. WENCJA O OKRESLENIU NAPASTNIKA

WARSZAWA (tel. wł.) 29-go listopada ogłoszone zostały w Dz. Ustawy teksty konwencji o określeniu napastnika, podpisane w Londynie 3-go lipca br. przez Polskę, Sowieci, Estonję, Litwę, Rumunię, Persję, Turcję i Afganistan. Jednocześnie ogłoszono oświadczenie rządowe o złożeniu w dniu 16-go października dokumentów ratyfikacyjnych tej konwencji w imieniu rządu polskiego, rumuńskiego i sowieckiego.

DZIECI NA SŁUBNYM KOBIERCU

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Muranowskiej, nadrabina Finkel szef wydawał swoją 12-letnią córkę Ruchę za mąż za 13-letniego syna nadrabina z Ostrowia. Zaślubiny odbyły się według ustalonego ceremoniału, wywołując w kołach współwyznawców wielkie poruszenie ze względu na wiek państwa „młodych”.

CHCIAŁ UTUPIĆ WŁASNĄ ŻONĘ W WISLE

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj wydarzył się w Warszawie wstrząsający wypadek, ofiarą którego omal nie padła 30-letnia kobieta. Niejaki Jan Chrostowski, muzyk z jednej z nocnych restauracji, którego ostatnio łączyły bardzo złe stosunki z żoną Apolonją, spowodowane zakochaniem się w jakiejś innej kobiecie, namówił swą żonę do udania się wieczorem na spacer na wybrzeże Kościuszkowskie. W pobliżu Cytadeli Chrostowski pchnął żonę z brzegu do Wisły, chcąc w ten sposób pozabawić ją życia. Po dokonaniu tego Chrostowski wrócił do domu.

W jakiś czas potem przechodzący brzegiem Wisły patrol policyjny zauważył leżącą postać. Była to Chrostowska, którą fale Wisły wyrzuciły na brzeg. Przeniesiona do komisariatu policji, dzięki zabiegom lekarza, nieszczesna kobieta powróciła do życia.

Aresztowany niebawem Chrostowski początkowo nie przyznawał się, gdy jednak na poparcie oskarżenia weszła do pokoju, w którym go badano, jego żona, niedoszły żonobójca przyznał się do wszystkiego.

TELEGRAMY

ZWOŁANIE POSIEDZENIA REICHSSTAGU

BERLIN PAT. — Biuro Wolfa donosi urzędowo, że przewodniczący Reichstagu minister Rzeszy Goering, zwołał w myśl art. 23 i 27 konstytucji Rzeszy, posiedzenie Reichstagu na wtorek dnia 12 grudnia 1933 roku o godzinie 3. ciej po południu.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY „K. 7”

MOSKWA. PAT. — Nadeszły tu dalsze szczegóły tragicznej katastrofy samolotu „K. 7”, trzymane dotychczas w tajemnicy. Według informacji, w samolocie nastąpił wybuch motora i aparat stanął, będąc jeszcze w wielkiej trzaski, w pionieniu, po czym runął na wielki stóg siana. Poza 14 ofiarami, które zginęły na miejscu, dalszych 6 ofiar zmarło w szpitalu. Pozatem 4 osoby, lekko ranne i poparzone, powracają obecnie do zdrowia. Jako przyczynę wybuchu motora, fachowcy podają zaniechanie wylądowania klapy bezpieczeństwa.

BYDZI KLAPUJĄ ZIEMIĘ

BIAŁOGRÓD. PAT. — Agencja Avala podaje, iż emigranci żydowscy z Niemiec zakupili w okolicach Zagrzebia wielkie doba ziemskie. Przedstawiciele emigrantów żydowskich prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje o kupno wielkich majątków ziemskich, w których mają powstać osady dla emigrantów.

KATASTROFA W KOPALNI

BERLIN. PAT. — W kopalni „Carolus” Magnus” pod Akwizgranem zawalił się dziś strop w jednym z korytarzy. 18 górników zostało odciętych od powierzchni ziemi. W toku energicznej akcji ratunkowej udało się druzniny ratowniczej nawiązać kontakt z zasypanymi i stwierdzić, że wszyscy żyją. Akcja trwa w dalszym ciągu.

TRAGICZNY POŻAR

BERLIN. PAT. — mieście Spira w Bawarii wybuchł wczoraj pożar w Fabryce celulozy. Z pod gruzów spalonego budynku wydobyło 7 zwłogłych trupów robotników fabryki. Tylko dwóm robotnikom udało się ocalać.

KUSOCIŃSKI CONTRA „UNIVERSUM”

WARSZAWA. PAT. — Jak się dowiadujemy, Janusz Kusociński wytoczył sprawę sądową firmie wydawniczej w Warszawie „Universum”. Firma ta niedawno wydała książeczkę pod tytułem: „Kusociński, mistrz biegów”. W książeczce tej — jak twierdzi Kusociński — znajdują się liczne ustępy z jego własnej książki, wydanej w roku ubiegłym pod tyt.: „Od palanta do Olimpijczy”. Na przedruk tych ustępów Kusociński zgody nie dał, wobec czego firma „Universum” popeniła plagiat. Na skutek skargi Kusocińskiego prokurator obłożył aresztem wymienioną broszurę. Wkrótce sprawa rozstrzygnie się w sądzie państwowym.

ZLYNCZOWANIE MURZYNA

ST. JOSE. (Stan Missouri). PAT. — Trumnie mieżaków wdarł się do miejscowego więzienia, gdzie dokonał samosądu na aresztowanym murzynie. Murzyna tego, oskarżonego o utrzymywanie stosunków z białą kobietą, powieszono na podwórzu więziennym, po czym ciało spalone.

JELEŃ NA ULICACH ŁODZI

ŁÓDŹ. PAT. — Mieszkańcy przedmieścia Widzew, przeżywali osobliwy emocje. Na polu, tuż obok domów mieszkalnych, ukazał się przed południem wspaniały rożen, na którego miejscowa ludność uznała formalne polowanie. Zaimprovizowana naganka nie dała jednak rezultatu, jeleń bowiem wymykał się przedmowaąca do śmiechów myśliwych. Zawiadomiona policja schwytala jelenia żywcem. Jest to piękny okaz 11 — 12 lat. Jak ustalono, w czasie ostatnich polowań w Spale, rożenek wymknął się naganie i wędrował się po okolicach, aż dotarł do Łodzi. Został on przesłany do nadleśnictwa w Spale.

Ostrzeżenie Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej stwierdza, że T-wo Ubezpieczeń na życie „Feniks”, bądź jego oddziały w rozsyłanych do agentów swych okólnikach bezprawnie powołuje się na rzekomo otrzymaną od Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej aprobatę ubezpieczeniową.

T-wo Ubezpieczeń „Feniks” zwracało się w okresie subskrypcji do Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej w sprawie prowadzenia akcji ubezpieczeniowej, przy której składki mogłyby być opłacane w przyszłości obligacjami Pożyczki Narodowej i zostało skierowane do jedynie kompetentnej władzy, t. j. do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń.

Nietylko, jak to stwierdził Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń, T-wo „Feniks” dotychczas nie otrzymało żadnego zezwolenia na tego rodzaju akcję, ale nawet zostało już przez ten Urząd ukarane administracyjnie za rozpoczęcie tej akcji bez zezwolenia Urzędu. — Sprawa używania w przyszłości obligacji Pożyczki Narodowej do opłacania niemi składek ubezpieczeniowych na skutek starań kilku towarzyszt ubezpieczeniowych, jest obecnie rozważana przez kompetentne władze, lecz żadne zarządzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze wydane.

W związku z powyższym Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej ostrzega wszystkich subskrybentów Pożyczki Narodowej przed daniem wiary jakimkolwiek powoływaniom przez T-wo „Feniks” na otrzymaną przez niego aprobatę prowadzenia nielegalnie akcji ubezpieczeniowej.



do starości ma przed sobą bardzo daleką drogę, — to jednak jest okres wielki, znaczący, godny uwagi.

Ale piętnaście lat pracy arcypasterskiej, której początek przypada na koniec roku 1918, — to jest cała epoka!..

J. E. Ksiądz Arcybiskup sakrę otrzymał 30 listopada 1918 roku, czyli w pierwszych dniach odradzania się państwowości. Z radosnym powstawaniem do nowego życia Rzeczypospolitej łączy się uzyskanie przez Jubilatę jednej z najwyższych godności kościelnych.

Nie jest to więc godność ani „przed wojenną”, ani „powojenna”, — ale właśnie „wojenna”, bo otrzymana w chwili decydującej walki o utrzymanie zdobyciej wolności, na którą czyhano zewsząd. Był to okres wielkich, uciążliwych walk orężnych, prowadzonych w najcięższych warunkach. Był to jednocześnie okres walk ducha polskiego, który zrzucił z siebie pięta niewoli i szukał nowych dróg, wznosząc wzwyż i załamując się, rwąc się zuchwale naprzód i wkraczając na tragicznie bezdroża!..

Naród polski potrzebował wówczas szczególnie doświadczonych i pewnych wodzów.

Do walki z wrogiem, atakującym nas ze wszystkich stron, od wszystkich granic państwa, szliśmy pod wodzą Komendanta, otoczonego plejadą walecznych, doświadczonych w bojach generałów.

W celu skuteczniejszej walki z wrogiem, tkwiącym w nas samych i mogącym zniweczyć zwycięstwo broni i zmarować ofiarę krwi, — Stolica Apostolska mianowała nowych wodzów, uzupełniając szeregi arcypasterzy.

Otrzymanie sakry biskupiej w siedem nastym roku pracy kapłańskiej i 42-gim roku życia, niezawodnie należy uważać za wyjątkowo zaszczytne wyróżnienie, łatwe zresztą do wytłumaczenia ze względu na zdolności i działalność młodego biskupa, który Akademię Duchowną w Petersburgu ukończył ze stopniem magistra św. Teologii cum exima laude, na

Duchownej w Petersburgu, Arcypasterz, jak już zauważyliśmy, w ciągu 16 lat przebywał w Sejnach, pracując, nietylko w dziedzinie duszpasterstwa, ale i na polu społecznym i naukowym.

Wojna światowa przerwała tę pracę; Seminarjum zostało ewakuowane do Mohylewa, a później do Petersburga.

Owczesny ks. kanonik R. Jałbrzykowski zamieszkał w Mińsku i rozpoczął ofiarą pracę, opiekując się wychodźcami, zakładając szkoły i organizując spółdzielnię.

Po powrocie do kraju w dalszym ciągu intensywnie pracował, zyskując coraz większe zaufanie społeczeństwa i władz przełożonych. To też nominacja na biskupa — sufragana łomżyńskiego w r. 1918, oraz na biskupa — ordynariusza łomżyńskiego w r. 1924 nie były niespodzianką.

24-VI 1926 r. ks. Biskup R. Jałbrzykowski został mianowany arcybiskupem, metropolitą wileńskim.

8-IX 1926 roku odbył się uroczysty ingres czterdziestego czwartego z kolei arcybiskupa wileńskiego.

Był to nowy zaszczyt i nowy, bardzo wielki ciężar.

Nie ulega wątpliwości, że archidiecezja wileńska należy do najtrudniejszych pod względem rządzenia. Sto lat niewoli, a wskutek tego pewne uproszczenie zagadnień życia duchowego (Polak i katolik — to synonimy; kto nie jest Polakiem i katolikiem, ten musi być uważany za wroga) dawały się i dają wciąż we znaki.

Konieczność znalezienia właściwych form współżycia z prawosławnymi, a jednocześnie potrzeba uregulowania stosunków z Cerkwią, która przez dłuższy czas była nietylko panującą, ale i gnębłą katolicyzm, — drażliwe sprawy rosyjskich konfiskat katolickich świątyń i klasztorów, wszystko to wytwarza istny las, w którym tak łatwo zgubić drogę.

Akcja obrządku wschodniego z jej wspaniałą ideą i niewytłumaczalnemi

(ROZCZNIKA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W PRASIE POLSKIEJ)

Listopad... Pamiętny listopad... Szałeństwo garski poetów i studentów, dzielność żołnierzy, brak wiary u wodzów...

"Hej, kto Polak, — na bagnety..." i jak gdyby echo tej pieśni smutne i dumne opowiadanie o tem, jak — walecznych tysięcy opuszcza Warszawę...

Rocznica czynu listopadowego. Rocznica wojny polsko-rosyjskiej. Później nastąpiło powstanie polskie, skierowane przeciw Rosjanom, gniebiącym Litwę, Wołyń, Podole...

Gazeta Polska (330) mówi o nocy listopadowej:

Znany koleje rodzącego się spisku, wiemy o warunkach, które go sprzodawały, nieomal na własne uszy słyszemy rozpaczliwe wołania garski podchorążych, biegających z Belwederskiego ogrodu sforsz ponurą i czarną noc do serca miasta z okrzykiem „do broni!” w pustej i głuchej ulicy rzucany. Znany długie godziny tej nocy, jakbyśmy sami w niej brali udział. Bój pod Arsenalem, nocne posiedzenie Rady Administracyjnej, stanowisko Lubieckiego, Czartoryskiego, rządu i generalicy. Nie obca dla nas jest biada twarz Letelewa, przykatego do toż umierającego ojca, wiemy co robił piomieny i słaby Mochacki, widzimy nieomal — opanowanego z gniewną pasją wracającego z teatru do domu, by się w nim ukryć, z grozą śledzimy ciężki krok słatego kapłanami Łukasńskiego, którego wlecze ze sobą do Wierzbna wielki książę Konstany.

Polska Zbrojna (331) przytacza tekst listu ks. Gabriela Ogińskiego do żony:

Ks. G. Ogiński był jednym z pierwszych, którzy w powiecie trockim chwycili za broń. Po nierównych walkach z przeważającymi siłami wroga, ks. Ogiński opuścił kraj i dopiero po latach wrócił do Wilna. Umarł w r. 1892. Oto fragmenty z listu do żony, pisanego w Kiejdanach, 10 czerwca 1831 r.:

Moja droga, moja najmilsza, moja najukochańsza Zono!

Korzystam z okazji, aby Ci te kilka słów napisać. Pisałem dwa listy, które zapewnił mi p. Konstany Zaleski, że wysłał, ale nie wiem, czy ręk Twych doszły. Ten porucam za rękę J. W. Staniewicza. Nie wiem miejsca Twojego pobytu, a zapewnił mi pan Konstany, że jesteś w Szwetach u matki jego. Niech Bóg nagradza litościwą uczynnością, a wdzięczność moja nie wygasnie w sercu mojem.

Ja wytrzymałem z rezygnacją wszelkie próby niebezpieczeństwa, kłopotów, obaw, niespokojności, nadziesiąt dzień miłosierdzia Boga i w momencie, kiedy prawie otoczyły 5 batalionów i 300 jazdy, czekałem prawie zniszczenia i końca, odebrałem rozkaz generała Chłapowskiego łączący się z nim. Poszedłem więc bokiem i połączyłem się po marszu 9-ciomilowym w dniu jednym z tymże zarysem generałem, którego już w kampanji 1812 roku znałem. Przyjął mnie ten szanowny człowiek z uczuciem i dobrocią, której opis nie jestem w stanie! To się działo w Obłignowicach. Znalazłem też ten. Tyszkiewicz, którego także znam oddawna, kaskaw na mnie i zaszczyca mnie swą laskawą przyjaźnią.

Otdaj generał Chłapowski, jak symem swoim nnują się trudni ochraniając zdrowie moje i odswajając ode mnie wszystko, co mi mogło zaszkodzić, naprzykład: z Zejm jechałmi do Kiejdan, a że byłem cierpiący, nie pozwolił mi jechać konno, ale gwałtem do pojazdu mnie swego wsadził, mówiąc z dobrocią sobie właściciela: „Nakoniec jest Pan pod moją komendą, konsekwentnie musi Pan wykonywać moje rozkazy. Rozkazuje Panu wsiąść do mojego pojazdu” i tysięcy podobnych rzeczy. Nie uwierzysz, jak mnie uwijał do siebie, gotów jestem ostatnią kroplę krwi za niego wylać. Jakież dobre towarzystwo, wszyscy oficerowie sztabowi. Jakąż różnica między tymi i...

Nakoniec moja droga przyjaciółko — ja znajduję się wśród aniołów, jeśli Ty tam znajdziesz się. Wyobraź sobie — co czuję i jaki kontrast dla dzikiego człowieka, który przebywał trzy miesiące w lasach w towarzystwie niezbyt dobrze dobranym.

Wczoraj wieczorem przybyliśmy z generałem Chłapowskim do Kiejdan, do generała Gielguda, jeszcze jedna stara znajomość. Przyjął mnie z ramionami otwartymi, wielu generałów i pułkowników mnie znany, dobre towarzystwo. Jestem zachwycony, generał Gielgud zatrzymuje mnie i naznacza mnie członkiem rządu, oto jestem zainstalowany przy jego sztabie. Porucam z zalem generała Chłapowskiego, który idzie naprzód. Nasza rozłąka jest mi bolesna.

Oto szczegóły odnoszące się do mnie. Ośmielałem się wierzyć, że wkrótce będziemy razem. Gdybym mógł, poszedłbym Cię utrzeć i uściskać, lecz to niemożliwe w nowym stanie rzeczy, jak tylko przejście będzie wolne, udam się, aby Cię odszukać.

Walki w lasach — i serdeczna opieka gen.

Chłapowskiego; nominacja na członka rządu na Zmudzi — i tulaczka na emigrację; utrata majątku rodzowego, Strawienników i skromny warsztat introligatorski na obczyźnie... Jak w kaleidoskopie przesuwały się wypadki wabiąc wzniosłą nadzieją, — pograżając w smutku...

Taki to był pamiętny rok 1831...

Kurjer Poranny (331) podaje niezwykle wymowną rosyjską statystykę, dotyczącą działalności sądów wojennych w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej:

Sady wojskowe uznały swymi wyrokami za przestępców państwowych I kategorii: w gub. Kijowskiej osób 3, w gub. Podolskiej — 3 i w gub. Wołyńskiej — 10. Za przestępców państwowych II kategorii: w gub. Kijowskiej osób 163, w gub. Podolskiej — 372 i w gub. Wołyńskiej — 317. Za przestępców państwowych III kategorii: w gub. Kijowskiej osób 86, w gub. Podolskiej — 38 i w gub. Wołyńskiej — 43. Ogółem więc skazano osób 1035, z czego najwięcej, bo 413, z gub. Podolskiej, następnie 370 z gub. Wołyńskiej, a najmniej — 252 z gub. Kijowskiej.

Gen.-major Dawydow kazał stracić jednego tylko powstańca — Joachima Czarnotuskiego, obywatela ziemskiego z powiatu Włodzimierskiego gub. Wołyńskiej.

Ułaskawiono i zwolniono: w gub. Kijowskiej osób 994, w Wołyńskiej — 1680, w Podolskiej — 676, czyli razem osób 3350.

W ten sposób z całego terytorium znajdowało się pod sądem osób 4386.

Cyfrę tę świadczą o największym nasileniu powstania na Podolu, najmniejszym — na Ukrainie.

Nie wyczerpuje to oczywiście zasięgu środków represyjnych, nawet w stosunku do ulaskawionych i zwolnionych, ponieważ wszystkich ich otoczono jawnym i tajnym nadzorem policyjnym. Do kategorii powołano z tych gubernii osób u, na osiedlenie na Syberję — 24, na służbę rekrutką — 1206, do więzień w kraju — 97. Pod sądem wojennym znajdowało się jeszcze osób 17, pod śledztwem — 8, pod nadzorem policji — 505. Niewiadomych z miejsca pobytu, a więc zbiegów, czyli emigrantów, stwierdza Gurjew 1105.

Jeszcze bardziej przynębiające są liczby, obrazujące zakres konfiskat majątków, szacowanych od ilości „dusz”, czyli chłopów pańszczyźnianych. W gub. Kijowskiej — 32683, w Podolskiej — 37095 (znów najwięcej), w Wołyńskiej — 10275. Ogólna liczba „dusz”: 80.053.

Kapitałów skonfiskowano w tych trzech guberniach: rubli złotych 29.906, rubli srebrnych 293.599, rubli asygmatami 30.829 i złotych polskich 158.557. Bliższa analiza tych liczb dopiero dać może obraz ogromu strat polskiego mienia, przy którym to wyliczeniu przedwtem nie wspomina się o konfiskatach w przedmiotach sztuki, księgozbiorach i innych wartościach zabytkowych.

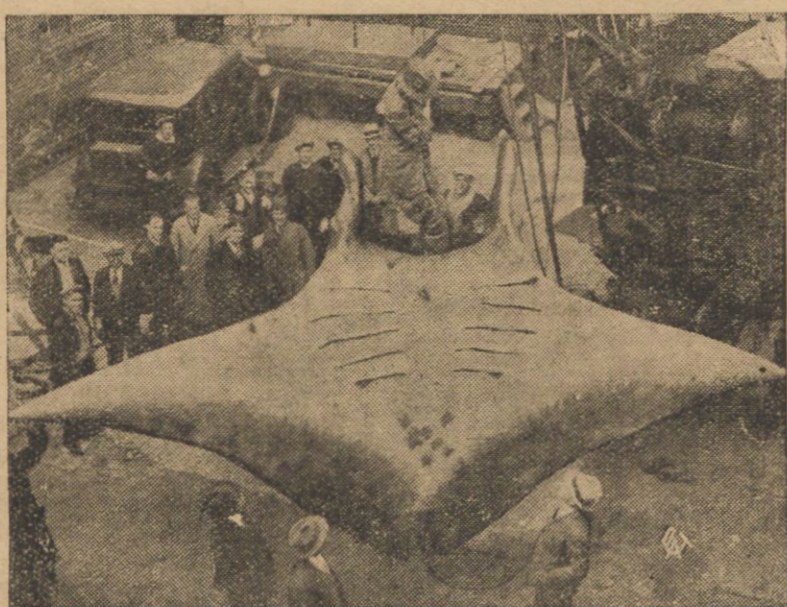
Zapał i ofiarność... I tyle krwi. I takie ruiny... A później ta pieśń-skarga, pieśń, — rękawica, rzucona społeczeństwu: „To nas dziesięciu — cały pułk czwartyl!”

I długo brzmiała ta pieśń, budząc rzewne wspomnienia, aż wreszcie przekształciła się i treść swoją przelała w inne formy!

Zadziwiałe nowe wyzwanie dawnych żołnierzy: — „My — pierwsza Brygada!”

Nadchodził dzień wyzwolenia... Lector.

Ryba - potwór



Na Atlantyku rybacy amerykańscy złowili potwornych rozmiarów rybę, wagi około 2.500 kilogramów. Ryba „uległa” ugodzona 22 kulami wylubachającymi.

KSIAŻKA POLSKA

Na Wystawie książki polskiej w Bibliotece Uniwersyteckiej Stefana Batorego została umieszczona duża tablica z wykresami, wskazującymi na ruch książek i czasopism w Polsce za ostatnie lata.

Czasopisma wykazują zdecydowaną tendencję wzrostu z małym zahamowaniem się, które przypadało na rok 1923. W roku 1922 było w Polsce 1255 czasopism, w następnym, 1923 liczbą ta nagle spadła do 815, później zaczęła znowu wzrastać, z początku dość gwałtownie (w r. 1924 było już 1122 czasop.), następnie wolniej, ale systematycznie. W roku 1932 wychodziło, a raczej wychodzi w Polsce 2503 czasopism.

Z faktu ukazywania się właśnie takiej liczby czasopism nie można wyciągać żadnych wniosków, bo nie jest znana wysokość ogólnego nakładu tych czasopism, — ani też charakter czasopism. Tu przewidywania mogą być raczej pesymistyczne: wiemy jak są małe nakłady wielu poważnych dzienników, jak wprost konieczne są nakłady tygodników i miesięczników! Wiemy również, iż większość — i to przytaczająca większość — czasopism stanowią periodyki brukowe, lub pozbawione jakiegokolwiek znaczenia pod względem wartości literackiej i kulturalnych.

Alle jakkolwiek jest, jedno jest niewątpliwe, — iż czytelnictwo czasopism wzrasta z roku na rok.

Niestety z książką sprawy stoją o wiele

gorzej, a chciałoby się powiedzieć, — wprost niepokojąco, niemal tragicznie.

Produkcja książki polskiej wykazywała od roku 1924 stały wzrost, aż do roku 1930, gdy, po osiągnięciu szczytowego momentu, zahamowała się i zaczęła wyraźnie opadać!!!

Cyfrę, dotyczącą wydanych w Polsce książek za okres 1924 - 1932 są niezwykle wymowne i niepokojące:

Rok 1924 — 5140
Rok 1925 — 5969
Rok 1926 — 6339
Rok 1927 — 7405
Rok 1928 — 9843
Rok 1929 — 12048
Rok 1930 — 12274
Rok 1931 — 11313
Rok 1932 — 9095.

Kryzys? Zapewne. Ale i to trzeba wziąć pod uwagę, że ogólny poziom oświaty w Polsce coraz się podnosi, alfabetów mamy coraz mniej, ilość ludzi z wyższym wykształceniem coraz bardziej wzrasta. Mówimy o nadprodukcji inteligencji, — mówimy nie bez racji. Jakże obchodzi się ta nowa polska inteligencja bez książki? Dlaczego coraz świątobliwszy ogół właśnie na książkę robi oszczędności, — a zresztą, czy są to oszczędności, czy też kompletny brak potrzeby książki?

Bez względu na oszczędności społeczeństwa o nicodezuwanie potrzeby oboowiana z książką byłoby niesprawiedliwe; zwiększająca się fre-

kwencja w bibliotekach dowodzi, że książka jest jednak potrzebna szerszym masom.

Aby daleko nie szukać dowodów, dość zajrzeć do ostatniego Rocznika Statystycznego Wilna i zobaczyć tam dane, dotyczące czytelnictwa w bibliotekach miejskich m. Wilna. W roku 1929 istniała tylko jedna Biblioteka miejska, która dokonała 23005 wypożyczeń. Od roku 1930 mamy już dwie miejskie biblioteki, przyczem liczbą wypożyczeń odrazu wzrosła: w r. 1930 było 69583, w roku zaś 1931 już 95798.

Z tych danych wnioskować możemy o tem, że pewna część osób, nie mogąc kupować książek, zaczyna coraz chętniej korzystać z bibliotek. Zjawisko to jest samo w sobie dobre i poeieszające, choć z względu na małą ilość bibliotek nie ratuje książki.

W wieleńskich bibliotekach na rok 1931 znajdowało się 1.180.751 książek, — w tem Biblioteka Uniwersytecka posiadała 508.402 książki.

Z bibliotek miejskich jedna posiadała 10.028 tomów, druga — 6.240. A jeżeli chodzi o ścisłą liczbę czytelników, korzystających z bibliotek miejskich, jest ona kompromitująca mała: w r. 1931 Biblioteka Miejska Nr. 1 obsłużyła 955 osób, Biblioteka Nr. 2 — 1.163. Wiele w dwustutysięcznym mieście z bibliotek miejskich korzysta tylko dwa tysiące osób!!!

A więc — znów to samo pytanie: czy książka jest potrzebna ogółu, czy też nie?

Niepokojujący spadek liczby wydawanych w Polsce książek, katastrofalny stan firm wydawniczych, coraz wyższy rynek zbytu książki, — wszystko to wywołuje koniecz-

ność zorganizowania akcji ratowniczej. Oszczędności na książce, a już tem bardziej odwyuczanie się od książki, jest zjawiskiem niebezpiecznym dla naszej kultury. Trzeba zorganizować propagandę książki na wielką skalę i prowadzić ją nie tylko w ciągu Tygodnia, poświęconego książce, ale stale, u porządku wytworale.

I nie dość wskazywania na tę lub inną książkę, jako godną poznania, — trzeba tę książkę dawać do rąk czytelników, którzy może zasmakują w lekturze i zacznie sam szukać innej książki, mogącej go zaciekawić.

Nasuwają się na myśl różne sposoby rozpowszechniania książki, a więc i ożywienia ruchu wydawniczego. Przedewszystkiem należałoby częściej korzystać z książki, jako formy nagrody. Po tym względem możliwości są wielkie.

Możnaby było na pewien przynajmniej czas ustalić w szkołach państwowych nagrody książkowe dla pilniejszych uczniów i celujących abiturjentów. Możnaby było, a raczej należałoby zlikwidować nieestetyczne medale sportowe i tandetne prezenty, któremi tak hojnie się obdarza zawodników, i wprowadzić zamiast nich nagrody książkowe.

Harcerstwo mogłoby oprócz innych sprawności uwzględniać sprawność bibliotekarską, wymagając od młodzieży zdolności do organizowania bibliotek podręcznych harcerskich i ogólnego charakteru, oraz znajomości lokalnych bibliotek i księgiarni.

W ten sposób dalaoby się rozpowszechnić rocznie conajmniej kilkadziesiąt tysięcy książek z dziedziny sportu, turystyki, powieści historycznych i t.p.

nie z komunistami.

Przewodniczący uchyła to pytanie. Osk. Dymitrow: Jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego było istotne, w takim razie, jakie konkretne zarządzenia wydały władze w zakresie stłumienia powstania.

Przewodniczący nie dopuszcza do odpowiedzi na to pytanie. Osk. Dymitrow: Kiedy i którego dnia po pożarze wydano rozkaz masowych aresztowań komunistów i komu polecono wykonanie zarządzenia, policji czy żołnierzom Hitlera. Żądam podania również dokładnej godziny aresztowań.

Przewodniczący uchyła to pytanie. Dymitrow: Nie ulega wątpliwości, że aresztowania dokonane przez członków S. A., prowokowały ludność robotniczą i stanowiły bezpośrednią przyczynę reakcji. Proszę i tę okoliczność szczegółowo wyjaśnić.

Przewodniczący: Trybunał poweźmie w tej sprawie osobną uchwałę.

Osk. Dymitrow: Według zeznań prezidenta policji Heldertha, aresztowań komunistów dokonano jedynie dlatego, że w Niemczech uważało się ich za marksistowskich zbrodniarzy. Istnieje więc pytanie, jakie inne powody odgrdywały tu zasadniczą rolę.

Przewodniczący i to pytanie odrzuca. Osk. Dymitrow: Wyjaśnijcie panowie istotną prawdę, a mianowicie, że dopiero pożar Reichstagu dał Hitlerowi podstawę do stworzenia narodowo-socjalistycznego państwa. Mówię tu dlatego, że wszystkie dotychczasowe wasze posunięcia partyjne wyraźnie na to wskazują.

Znowu dochodzi do ostrego starcia z przewodniczącym, który w chwili, gdy Dymitrow usiłuje wejść na platformę polityczną, odbiera mu głos.

Po krótkiej naradzie trybunał odrzuca wszystkie pytania Dymitrowa, jako nie należące do przedmiotu, dopuszcza jedynie do odpowiedzi na ostatnie, a mianowicie, jakie istotne powody wpłynęły na zarządzenie masowego aresztowania komunistów.

Nastąpiło na tę okoliczność przesłuchanie kilku świadków policyjnych, którzy podkreślają,

przez dłuższy czas, znany był w okolicy i często wzywany do połóżnie, przyczynając się do kilku poronień. Po ogłoszeniu w „Monitorze Polskim” o zaginięciu dokumentów Dr. Natalji Dobek, sprawa została wykryta. Oskarżony przyznał się do wszystkich.

Sąd wydał wyrok, skazujący fałszywego lekarza-kobietę na 4 lata więzienia.

Lekarz udający kobietę

Sensacyjna sprawa w sądzie śledczym

SIEDLCE PAT. — Sąd Okręgowy w Siedlcach rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę Wiktora Muszyńskiego, lat 33, oskarżonego o to, że w swoim czasie skradł dyplom i dokumenty na imię Dr. Natalji Dobek i pod tem nazwiskiem praktykował w Sadownem w pow. wawrowieckim jako kobieta lekarz-ginekolog. Oskarżony, który praktykował w miasteczku

przez dłuższy czas, znany był w okolicy i często wzywany do połóżnie, przyczynając się do kilku poronień. Po ogłoszeniu w „Monitorze Polskim” o zaginięciu dokumentów Dr. Natalji Dobek, sprawa została wykryta. Oskarżony przyznał się do wszystkich.

Sąd wydał wyrok, skazujący fałszywego lekarza-kobietę na 4 lata więzienia.

Tajemnicza historia o wygraną 5000 zł.

W Łodzi dokonano niezwykle „kawatu”, którego ofiarą miał paść właściciel kolektury loteryjnej państwowej.

Do Bolesława Bończyka, kierownika kolektury loteryjnej, dnia 20 listopada r. b. przybył na krótko przed godziną 12-tą nieznanym osobnik i prosił o sprzedaż losu, którego numer kończyłby się lub zaczynał cyfrą 13. Osobnik ów wybrał z losów, pokazanych mu przez

p. Bończyka los, oznaczony numerem 35233, twierdząc, że spóźnił się z wykupieniem losu, gdyż siedział w więzieniu za pobieżnie policjanca. Przybyły, po zaplaceniu za los, zastrzegł, że jeżeli wygra 5.000 zł., to zafunduje całemu personelowi kolację w „Tivoli”.

Niebawem oddział PAT'a powiadomił kolekturę, iż główna wygrana 5.000 zł. padła na numer 35152 zamiast na numer 35252. Po upływie kilku godzin od kupienia losu przez owego osobnika, zadzwonił on do kolektury z zapytaniem, czy na jego numer nie padła wygrana. Odpowiedziano mu przecząco. Gdy jednak PAT sprostał omyłkę właścicielowi kolektury wszystko to wydało się bardzo podejrzane. Zastanawiał się on, skąd tajemniczy nabywca wiedział o tem, że na jego padła wygrana, skoro nie wiedział o tem kolektor.

Następnego dnia ten sam osobnik telefonuje do kolektury i pyta, czy nadeszło sprostowanie numeru wygranej, a gdy się dowiedział, że PAT faktycznie sprostował, zapowiedział swoją wizytę w kolekturze. Nie przszedł jednak. Wówczas p. Bończyk zrobił zastrzeżenie w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, aby na wypadek ogłoszenia właściciela losu Nr. 35252, nie wypłacono mu wygranej. P. Bończyk przeprowadził dochodzenie na własną rękę i ustalił, że nabywca losu jest b. kierownik Funduszu Bezrobocia w Łodzi, Władysław Rybka, od dłuższego czasu bezrobotny.

P. Bończyk uważa, że padł ofiarą oszustwa i że jakoby Rybka był uprzednio powiadomiony z Warszawy, iż na numer 35252 padła wygrana i dopiero naskutek otrzymania tej wiadomości z Warszawy, zgłosił się do kolektury i los wykupił. P. Bończyk złożył w tej sprawie skargę do sądu, domagając się pociągnięcia Rybki do odpowiedzialności.

że wyłącznymi prowokatorami zajęć byli komunisty i że jednym celem aresztowań, dokonanych przeważnie po dniu 27 lutego, było położenie kresu ewentualnej możliwości prowokacji i zbrojnego powstania.

Fakt ten daje osk. Torglerowi powód do zakwestjonowania prawdziwości zeznań świadków, w szczególności zeznań radcy kryminalnego Hellera. Osk. Torgler powiada: Świadek myśli się w swych twierdzeniach i daje trybunałowi zupełnie fałszywy obraz. Od lipca 1932 r. na posiedzeniach Landtagu pruskiego b. minister Sewering i prezydent policji berlińskiej Grzesiński a więc bezpośredni przełożeni świadka Hellera, kilkakrotnie referowali o zamachu i wystąpieniach hitlerowskich. Czy świadek, który wówczas pełnił te same funkcje, przypomina sobie te wydarzenia?

Heller przeczy.

Przewodniczący: Osk. Torgler winien złożyć nam dowody.

Torgler powołuje się na stenogramy Landtagu pruskiego, a następnie dodaje: „Dawniej świadek był zapewne innego zdania”.

Uwaga ta wywołuje szczególne oburzenie wśród członków trybunału, którzy udzielają Torglerowi surowej nagany.

Osk. Dymitrow w uniesieniu woła: Stwierdzam na podstawie zeznań świadków, że czynnik rządowy przed dniem 27 lutego 1933 roku nie wydał żadnego zarządzenia, w którym byłaby wołana, że dnia 27 lutego o godzinie tej a tej, komunisty planują zbrojny przewrót i że należy przygotować odpowiednio zorganizowaną kontraktę. Żądam kategorycznie przedłożenia takich dowodów, których panowie nie macie.

Oskarżenie niemieckiej partii komunistycznej w sprawie zbrodni podpalenia Reichstagu uważam za bezpodstawne. W Altonie np., jak stwierdził jeden z świadków, aresztowano komunistów dopiero 4 marca. Panowie ciągle mówicie o prze-wrocie, dlaczego nie aresztowano komunistów przed 27 lutego 1933 r.?”

Ta część rozprawy obfituje w najbardziej dramatyczne momenty. Dymitrow wspólnie z Torglerem rzucają na szalę cały czasob krasomówstwa politycznego.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywa obu oskarżonym i upomina ich.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał świadek komisarz Heller. W czasie tego zeznania doszło do ostrej wymiany zdań między oskarżonym Torglerem a nadprokuratorem. Mianowicie Torgler przypomniał, że osobiście zgłosił się do policji 28 lutego, gdzie złożył oświadczenie, protestujące przeciwko posadzeniu go o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu.

Na to nadprokurator oświadczył, że odnosi wrażenie, iż Torgler pod wpływem siły wyższej zgłosił się do policji, zwłaszcza że doszła go wiadomość, iż władze centralne, celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki przeciwnikom politycznym, obstawily koleje, lotniska i stacje graniczne.

Na to oświadczenie zrywa się z miejsca Torgler i woła z oburzeniem: „Gdybym istotnie chciał zbiec, mógłbym bez trudności to uczynić w ten sam sposób, jak to uczynili moi towarzysze, przybierający obecnie zagranicą”.

Dymitrow w dalszym ciągu rozwija silną ofensywę słowną, która prowadzi do ostrych starć z trybunałem, świadkiem i oskarżycielami naprzemiennie. Sytuacja staje się coraz bardziej napięta i w każdej chwili grozi nowym wybuchem, wobec czego przewodniczący rozprawy zamyka.

Dzień jutrzejszy, tj. czwartek, stanowił przez wę, tak, że dalszy ciąg procesu odbędzie się w poniedziałek.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

Recepta lekarzy amerykańskich zdaje się będzie miała powodzenie i w naszym ciasnym zakątku, o ile czytelnik znajdzie się odpowiednim „wroź”, posiadającym „siłę wzroku”.

Ir.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

Recepta lekarzy amerykańskich zdaje się będzie miała powodzenie i w naszym ciasnym zakątku, o ile czytelnik znajdzie się odpowiednim „wroź”, posiadającym „siłę wzroku”.

Ir.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

Recepta lekarzy amerykańskich zdaje się będzie miała powodzenie i w naszym ciasnym zakątku, o ile czytelnik znajdzie się odpowiednim „wroź”, posiadającym „siłę wzroku”.

Ir.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

Recepta lekarzy amerykańskich zdaje się będzie miała powodzenie i w naszym ciasnym zakątku, o ile czytelnik znajdzie się odpowiednim „wroź”, posiadającym „siłę wzroku”.

Ir.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

Recepta lekarzy amerykańskich zdaje się będzie miała powodzenie i w naszym ciasnym zakątku, o ile czytelnik znajdzie się odpowiednim „wroź”, posiadającym „siłę wzroku”.

Ir.

Chleb! Proszę zabrać! Czyż nie czujecie jego spleśniałego zapachu? Kartofle! Zabieraj! Prędzej Madziu, jak można podobną obrzydliwoscia karmić ludzi. O tu w salaterce widzę sałatę — to jest danie, o ile nie zostało zaprawione szczypką cukru i soli.

Dieta staje się dobrowolna. Kulista jeńcość stopniowo gubi zaokrajanie i niebawem zamienia się w kształtną boginkę według najnowszych wskazań wszechwładnej medy.

